



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

o. prof. dr hab. Jarosław Kupeczak OP
Kierownik Katedry

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Daria Modro, *Ewolucja modelu relacji filozofii i teologii w ujęciu Henri Bouillarda SJ (1908-1981)*, Warszawa 2023

Pisanie negatywnej recenzji nie jest miłym zajęciem. Z oczywistych powodów musi ona być dłuższa niż recenzja pozytywna, ponieważ wystawienie negatywnej oceny pracy należy dobrze uzasadnić. Z dostępnych w internecie źródeł recenzent dowiedział się też bardzo pozytywnych rzeczy o Autorce rozprawy; jest osobą, którą ze względu na Jej społeczne i rodzinne zaangażowanie każdy chciałby zaliczyć do grona przyjaciół. Niestety, recenzent ma do wykonania bardzo konkretne zadanie: zbadanie pracy doktorskiej pod kątem jej poziomu naukowego. Powinien to zrobić rzetelnie.

Wystawienie negatywnej oceny w przypadku tej konkretnej pracy doktorskiej jest tym trudniejsze, że Autorka podjęła się opracowania niesłychanie ważnego i ciekawego tematu, związanego z myślą jednego z ważnych przedstawicieli *la nouvelle théologie*: Henri Bouillarda. Kosztowało ją to dużo pracy, gdyż opracowywała oryginalne teksty w języku francuskim; wiele komentarzy istnieje tylko w języku angielskim.

Niestety, okazało się, że temat przerósł Autorkę. Praca nie spełnia celu zarysowanego w jej tytule, tzn. nie przedstawia w sposób zrozumiały ewolucji modelu relacji filozofii i teologii w ujęciu Henri Bouillarda SJ. Recenzent odnosi wrażenie, że podejmowane zagadnienia po prostu okazały się za trudne dla Autorki; nie ma się wrażenia, że Autorka intelektualnie panuje nad swoją własną narracją o Bouillardzie. Jednym ze znaków niezrozumienia przedstawianych argumentów jest bierność Autorki, która jedynie streszcza Bouillarda, czy któregoś z jego komentatorów, nie odnosząc się osobiście do przedstawianej kwestii, nie próbując krytycznie i samodzielnie popatrzeć na przedstawiany problem z pewnego chłodnego dystansu historycznego i teologicznego.

Wydział Teologiczny
Katedra Antropologii Teologicznej
PL 31-002 Kraków, ul. Kanonicza 9
tel. +48 421 89 45, 12 370 86 12
jaroslaw.kupeczak@upjp2.edu.pl, www.upjp2.edu.pl



Dla usprawiedliwienia Autorki należy jasno powiedzieć, że wybrała trudny temat. Jak to sama słusznie zaznacza, twórcy Nowej Teologii podjęli decyzję, aby w pierwszej połowie XX-go wieku szukać nowego języka do wyrażenia prawd tradycyjnej teologii. Ten proces poszukiwania, oparty o język scholastyki, w którym otrzymali swoją edukację, zaprowadził ich w mało dotąd uczęszczane tereny współczesnej filozofii i myśli patrystycznej. Wiele z tych prób zakończyło się porażką bądź jedynie częściowym powodzeniem – żeby to jednak ukazać i poddać krytycznej ewaluacji, Autorka musiałaby posiadać wiedzę, której na ogół nie wymagamy od doktorantów.

1. Ocena merytoryczna pracy

Recenzowana praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich zarysowuje historyczną, filozoficzną i teologiczną genezę nurtu *nouvelle théologie*; ten rozdział, ważny dla stworzenia odpowiedniej „tonacji” w całej pracy, próbuje także odpowiedzieć na arcyważne pytanie, czym była Nowa Teologia i jaki był cel pracy jej twórców i reprezentantów. Kolejne trzy rozdziały, realizując historyczny zamysł pracy podkreślony w jej tytule, opowiadają o trzech kolejnych intelektualnych „spotkaniach”, które wpłynęły na myśl Bouillarda: z Tomaszem z Akwinu, Karlem Barthem oraz Maurice’em Blondelem.

Jak wspomnieliśmy, celem pierwszego rozdziału pracy jest przedstawienie ruchu Nowej Teologii poprzez ukazanie historycznej, filozoficznej i teologicznej genezy. Muszę przyznać, że Recenzent „cierpiał” przy czytaniu tego rozdziału; nie było to przyjemne doświadczenie. Autorka przedstawiła arcyważny spór w katolickiej teologii, który doprowadził do Soboru Watykańskiego II, w tonacji westernu z elementami teorii Karola Darwina.

Dlaczego western? W klasycznym westernie mamy często do czynienia z biało-czarnym podziałem na dobrych i złych; miasteczko jest opanowane przez złoczyńców, a szlachetny szeryf z pomocą dobrych ludzi wypowiada im walkę¹. Taką matrycę Autorka przykłada zarówno do opisanego sporu modernistycznego, jak i sporu teologicznego w dekadach przed Soborem Watykańskim II wokół Nowej Teologii. W roli złych zostali obsadzeni rzeczywiści

¹ Innym obrazem, który recenzentowi przychodził na myśl podczas czytania pierwszego rozdziału był konflikt opisany w *Władcy pierścieni* Johna Tolkiena pomiędzy ludźmi i elfami z jednej strony, a orkami z drugiej: dobro wobec zła, piękno wobec brzydoty, harmonia wobec deformacji.



bądź wyimaginowani przeciwnicy *nouvelle théologie*, często opisywani po prostu jako „neo-tomiści”, bez-osobowo jako „neo-tomizm”, w innych miejscach jako „Rzym”, „cenzorzy rzymscy”, bądź władze zakonne: dominikanów czy jezuitów. Po drugiej stronie, mamy do czynienia z dobrymi charakterami.

Rozbawienie u recenzenta wzbudził fragment pracy o M. D. Chenu OP – to prawie scenariusz filmu sensacyjnego. Kiedy o. Chenu podejmuje próbę odczytania św. Tomasza w jego kontekście historycznym „rzymscy cenzorzy reagują niezwłocznie, uważając, że akceptowalną relatywizację, a godny naganny relatywizm, dzieli załedwie krok” (s. 59). Brak jest jakiegokolwiek przypisu do tej „reakcji rzymskich cenzorów” – nie wiemy, czy ta reakcja to było „przesłuchanie”² czy list, czy to władze zakonu dominikańskiego, czy może Stolica Apostolska. Z całą pewnością jacyś źli ludzie. To westernowe i publicystyczne splecenie ważnego sporu teologicznego. Poniesiona pasją pisania sensacyjnego scenariusza Autorka nie tłumaczy nam, jaka jest różnica między „akceptowalną relatywizacją, a godnym nagany relatywizmem” reprezentowana według niej przez „rzymskich cenzorów”.

Chenu przedstawiony jest jak Gary Cooper w westernie „W samo południe” – szeryf bez skazy w miasteczku pełnym złych kowbojów, tym razem z Rzymu. Ta sensacyjna pasja Autorki przybiera komiczne formy, kiedy pisze, że Chenu „był naznaczony piętnem *Le Sauchoir* – dążeniem do prawdy” (s. 61). Niestety, ta dyskredytująca pracę naukową sensacyjność narracji wyklucza istotne pytania: czy Autorka pomyślała o tym, że również tomiści, czy też neo-tomiści sprzeciwiający się Nowej Teologii dążyli do prawdy, a może nawet rzymscy cenzorzy? Spór o Nową Teologię był przecież w pewien sposób również wewnętrznym sporem zakonu dominikańskiego³. Autorka wie, że *veritas* jest dewizą dominikanów – czy na pewno o. Garrigou-Lagrange sprzeniewierzał się temu hasłu w odróżnieniu od o. Chenu?

Tutaj dochodzimy do kolejnego, błędnego elementu tego opowiadania o początkach Nowej Teologii. W swojej narracji Autorka stwarza wrażenie, że ci, którzy są za zmianą, są z natury po dobrej stronie; ci, którzy się jej sprzeciwiają są przeciwnikami rozwoju i postępu. Ten paradygmat teorii ewolucji Karola Darwina, gdzie mniej doskonałe organizmy ewoluują w stronę bardziej doskonałych (bądź giną), niestety nie obowiązuje w dziedzinie szeroko

² Wcześniej Autorka pisze: „Chenu został wezwany na przesłuchanie do Rzymu” (s. 53).

³ Właśnie sporem a nie wojną dobra ze złem, bo spór jest naturalną drogą dochodzenia do prawdy.



rozumianej kultury oraz teologii. Zapomnienie o tym sprawia, że Autorka jest bezkrytyczna wobec poglądów osób, którym przypisała pozytywne role w swojej narracji. W gruncie rzeczy niczego nie dowiadujemy się o gruntownych błędach filozoficznych i teologicznych w poglądach Alfreda Loisy'ego i George'a Tyrrela; punkt ciężkości położony jest na bezwzględnej interwencji Rzymu w postaci potępień i kar (s. 38-41).

Ten brak krytycznej refleksyjności Autorki widoczny jest w opisie działalności o. Chenu. Nawet jego absurdalne opinie w rodzaju: „nic odkrywczego nie wydarzyło się w scholastyce w tym okresie [od końca średniowiecza do czasów współczesnych]” (s. 58), Autorka zostawia bez komentarza.

Jedno z najbardziej nonsensownych zdań w całej pracy znajdujemy na stronie 41, kiedy Autorka tłumaczy genezę neotomizmu: „Aby uniknąć w przyszłości podobnych niepokojących prądów myślowych, zdecydowano się przedsięwziąć konkretne kroki, zabezpieczające teologię przed wszelką herezją – taka jest geneza neotomizmu” (s. 41). Widzenie genezy neotomizmu wyłącznie w negatywnych kategoriach wpasowuje się w westernową narrację pracy, ale – przykro mi to powiedzieć – istotnie kwestionuje kompetencje i wiedzę Autorki w tej dziedzinie.

Tego rodzaju błędnych i nieuzasadnionych twierdzeń mamy w pierwszym rozdziale i w całej pracy dużo. Podamy tylko kilka przykładów: „Faktem jest jednak, że z nauczania filozofii i teologii usunięto praktycznie wszystkie inne kierunki oraz zaprzestano poszukiwania nowych rozwiązań” (s. 42). Jakie inne „kierunki” usunięto z „nauczania filozofii i teologii”, które wcześniej tam istniały? Autorka tego nie pokazuje. Rozumiem, że Autorce chodzi tutaj o podstawowe nauczanie filozofii i teologii; może ta decyzja zawężenia programów nauczania miała pragmatyczne znaczenie, aby studenci teologii uczyli się rzeczy najbardziej podstawowych i pewnych w świetle dostępnej wówczas wiedzy? Autorka pisze także, że „zaprzestano poszukiwania nowych rozwiązań”, co stwarza wrażenie jakiegoś kompletnego zastoju, choć kilka stron dalej czytamy, że wśród osób, które zainspirowały Nową Teologię znaleźli się Joseph Marechal, Pierre Rousset i Henri de Lubac. Oni wszyscy swoje najważniejsze dzieła napisali na temat św. Tomasza z Akwinu, ale właśnie poszukiwali nowych rozwiązań. Podobną postacią był - zakochany w św. Tomaszu -



Ambroise Gardeil OP, jeden z twórców Le Saulchoir. Podobnych przykładów można by podać bardzo wiele.

Jeśli chodzi o to „zaprzestanie poszukiwania nowych rozwiązań”, proszę łaskawie przeczytać biografię jednego z najbardziej znanych tomistów rzymskich w dekadach przed Soborem Watykańskim II: Cornelio Fabro. Czy tytuły tych książek, wydanych przed Soborem Watykańskim, w których jest mowa o fenomenologii, egzystencjalizmie, myśli I. Kanta i S. Kierkegaarda, sugerują „zaprzestanie poszukiwania nowych rozwiązań”: *La nozione metafisica di partecipazione secondo S. Tommaso d'Aquino* (1939), *Percezione e pensiero* (1941), *La fenomenologia della percezione* (1941), *Introduzione all'esistenzialismo* (1943), *Problemi dell'esistenzialismo* (1945), *Tra Kierkegaard e Marx: per una definizione dell'esistenza* (1952)?

Zakończmy tę krytykę westernowej tonacji pierwszego rozdziału jednym z jego ostatnich zdań: „niemal wszyscy członkowie nurtu *nouvelle théologie* odznaczają się wielką niezłomnością, będąc miażdżeni w młynie dyscyplinarnych represji, zachowują się jak kamienie, które prędzej wystrzelą w inne miejsce, ale nie dadzą się zetrzeć w proch” (s. 80). Powiedzmy po prostu, że to nie jest poetyka stylu pracy naukowej.

Na koniec tego omówienia pierwszego rozdziału pracy Recenzent chce jednak zabrać głos w obronie Doktorantki i w pewien sposób usprawiedliwić błędną narrację obecną w tym rozdziale. Autorka sama nie wymyśliła tej westernowej tonacji, w której opowiada o początkach Nowej Teologii. W wielu źródłach opowiadających o genezie Soboru Watykańskiego II mamy do czynienia z taką białą-czarną opowieścią o walce dobra ze złem, światła z ciemnością, postępu z obskurantyzmem, itd. Autorka popełniła poważny błąd opierając się w pierwszym rozdziale w dużej mierze na bardzo złej i niemądrej książce holenderskiego dominikanina Marka Schoofa *Przełom w teologii katolickiej* z roku 1968, która taką błędną narrację tworzy. Rzeczywiście, rok 1968 był w dużej mierze konstytutywny dla hiatusu pomiędzy Magisterium Kościoła a teologami skupionymi wokół czasopisma „Concilium”. Ten pogłębiający się podział pozwala nam dzisiaj z większym dystansem popatrzeć na dokonania Nowej Teologii; w późnych latach 60-tych ubiegłego wieku jej twórcy stali się intelektualnymi przeciwnikami. Joseph Ratzinger, Henri de Lubac SJ i Hans Urs von Balthasar, a z drugiej strony: Karl Rahner SJ i Edward Schillebeeckx OP. Ta



dzisiejsza, historyczna perspektywa, której pozbawiona jest książka Schoofa, powinna nadać Autorce więcej dystansu i krytycyzmu w opisie genezy Nowej Teologii.

Głównym merytorycznym zarzutem wobec *corpusu* pracy Autorki jest jej brak intelektualnego panowania nad referowanym materiałem. Być może przyczyną tego był – jak to często bywa – pośpiech w ostatecznej redakcji pracy, być może pewna nieumiejętność opanowania nadmiaru materiału, czy wyrażenia swoich myśli w zorganizowany sposób. Niemniej, recenzent nie ma przekonania, że Autorka rzeczywiście rozumie to, o czym pisze. Jak wspomnieliśmy już w wstępie do tej recenzji, znów można Autorkę zrozumieć – porwała się na bardzo trudny temat, który być może sprawiłby równe problemy dla uczestnika przewodu habilitacyjnego. Niemniej, zadaniem recenzenta jest obiektywna ocena owoców tej pracy. Niestety, ocena ta jest negatywna, a przykładów tego braku panowania nad materiałem dostarcza niemal każda strona pracy, zwłaszcza tam, gdzie Autorka referuje poglądy teologiczne Bouillarda. Nie możemy dopuścić do zbytniego wydłużenia tej recenzji; niemniej, podamy pewną ilość przykładów z rozdziału drugiego, istotnego, ponieważ chodzi o stosunek Bouillarda do myśli św. Tomasza z Akwinu.

Pisząc o wczesnej interpretacji poglądów Tomasza przez Bouillarda, Autorka podsumowuje: „możemy uznać, że młody Henri wykazał się pewnego rodzaju brawurą i młodzieńczym entuzjazmem, ignorując ostrzeżenia dotyczące konieczności zmiany niektórych kwestii, które potencjalnie mogły być źle odebrane” (s. 90). Brawura to niekoniecznie słowo, które powinno być używane w ocenie prawdziwości czy fałszywości czyichś poglądów, ale w swoim moralistycznym przedstawianiu historii teologii Autorka nie zdaje się pytać o prawdę, tylko o zmianę. W gruncie rzeczy w całym rozdziale na temat św. Tomasza z Akwinu nie znajdujemy ani razu refleksji Autorki na następujące tematy: *primo*, czy interpretacja św. Tomasza przez Bouillarda jest zgodna z myślą Akwinaty?, *secundo*, czy ewentualne odrzucenie myśli Akwinaty jest słuszne (prawdziwe), czy nie? Autorka nie stawia takich pytań, raczej cały czas mamy do czynienia z narracją: ci, którzy stoją po stronie zmiany i ci, którzy sprzeciwiają się zmianie.

Autorka nie pyta o prawdziwość proponowanych przez Bouillarda tez, np. dość nonsensownej tezie o „przypadkowości” (*commandent*) pojęć teologicznych, a w konsekwencji względności systemów, na które one wywierają wpływ” (s. 87). To zdanie



ukazuje zresztą problem całej pracy, jakim jest nieprecyzyjność używanego języka teologicznego. Ten brak precyzji mniej daje się we znaki, kiedy Autorka opisuje historię jakichś wydarzeń, ale w przypadku dyskusji teologicznej, czytelnikowi bardzo trudno zorientować się, o co naprawdę chodzi i jak naprawdę wyglądały referowane poglądy. Zilustrujmy tę krytyczną tezę.

W zdaniu cytowanym powyżej Autorka pisze o „przypadkowości” pojęć teologicznych, które mają wpływ na budowane na ich podstawie systemy teologiczne. Krytyczny autor zapytałby, o jakie „przypadkowe pojęcia teologiczne” chodzi? Może przypadkowym pojęciem jest Bóg, a może Syn Boży, Mesjasz, Zbawiciel, Duch święty, Kościół, zbawienie, chrzest, sakrament, kapłaństwo? Ponieważ Autorka nie zadaje sobie takich pytań, niestety, Jej rozumowanie zmierza bezkrytycznie do dalszej błędnej tezy: „przypadkowe pojęcia teologiczne” są podstawą „względności systemów teologicznych”. Co oznacza ta względność systemów teologicznych? W pracy również nie znajdziemy refleksji na ten temat, a Autorka mówiąc o tym posługuje się niejasnym i nieprecyzyjnym językiem, który w gruncie rzeczy wyklucza racjonalną refleksję na ten temat.

Przyjrzyjmy się jednemu z kolejnych zdań: „Relatywizm nie odnosi się do pojęć czy metod na poziomie dogmatycznym, ale dotyczy treści wyznań wiary, które zostają wyrażone „w innych kategoriach” (*d'autres catégories*). Bouillard uważa, że historia umożliwia „uchwycenie w ramach ewolucji teologicznej, absolutu” (s. 87). Konia z rzędem temu, kto wytłumaczy, o co tutaj chodzi. Przed chwilą Autorka ukazywała za Bouillardem, że pojęcia teologiczne są przygodne, wymienne, a dwa zdania dalej mówi, że relatywizm nie dotyczy tych pojęć, ale „treści wyznań wiary”. Wydawałoby się, że to właśnie treść wyznań wiary wymyka się relatywizmowi. Co prawda, Autorka dodaje, że chodzi o „treści wyznań wiary, które zostają wyrażone „w innych kategoriach” (*d'autres catégories*)”, ale co to oznacza, tego już nam nie tłumaczy. Ta niejasność tekstu uniemożliwia czytelnikowi jego rozumne czytanie.

Te niejasne kolejne zdania są przeplatane tezami, które są błędne. W referowanym akapicie spotykamy się z tezą, że „Bouillard udowadnia, że św. Tomasz jest w dużej mierze zależny od pojęć arystotelesowskich, które były stosowane w teologii XIII wieku” (s. 87). To zdanie jest absurdalne, ponieważ św. Tomasz nie był „zależny od pojęć arystotelesowskich,



które były stosowane w teologii XIII wieku”; św. Tomasz świadomie oparł swoją teologię na pojęciach arystotelesowskich i nie dlatego, że „były stosowane w teologii XIII wieku”, ale dlatego, że zdaniem św. Tomasza były prawdziwe.

Powyższe odniesienie do autentycznej myśli św. Tomasza, a nie do jakiegoś tomizmu, czy neotomizmu zaangażowanego po złej stronie w walce z dobrem, wskazuje nam jeszcze na jeden poważny defekt konstrukcyjny pracy. W gruncie rzeczy Autorka pokazała ruch Nowej teologii jako ruch odwracający się od św. Tomasza z Akwinu, ale nie pokazała, od czego się odwraca, dlaczego się odwraca i czy słusznie się odwraca? Co znamienne, w całym pierwszym rozdziale pracy nie znajdujemy żadnego odniesienia do oryginalnego tekstu św. Tomasza z Akwinu; Autorka jedynie opisuje to, co różni komentatorzy piszą o Tomaszu, bez odniesienia do jego tekstu. To duży błąd w pracy, który oczywiście uniemożliwia rzeczową ocenę dokonań Bouillarda i innych przedstawicieli Nowej Teologii.

Cóż, recenzja sięga już 10 stron. Jak powiedziano wcześniej, negatywna ocena powinna być bardziej rzetelnie uzasadniona niż pozytywna. Niemniej, pozostaje pytanie, jak wiele jeszcze przykładów należałoby jeszcze podać, aby uzasadnić przyczyny negatywnej oceny recenzowanej pracy, wyłożone we wstępie do tej recenzji. W podawaniu tych przykładów doszliśmy zaledwie do strony 91 w pracy, która liczy 260 stron. Niestety, dalsza jej część nie odróżnia się pozytywnie od jej dwóch pierwszych rozdziałów.

Wskazmy jeszcze kilka przykładów typowych zdań, które sprawiają, że recenzowany tekst nie spełnia wymagań akademickiego tekstu teologicznego:

- „Z perspektywy neoscholastycznej utrata „łaski podnoszącej” sprawiała, „łaska uświęcająca” (*sanctifying grace*) stała się kwestią związaną z naturą człowieka” (s. 93). To zdanie nie ma sensu.
- Na str. 94 Autorka referuje tezę jednego z komentatorów, że Bouillard nie był modernistą. Drugi argument, który ma popierać tę tezę brzmi następująco: „używając terminu ‘afirmacja’ (*affirmation*) zamiast ‘doświadczenie’ (*experience*), daje do zrozumienia [Bouillard], że poszukując treści bożego Objawienia należy ‘spoglądać w górę’, a nie do wewnątrz siebie” (s. 94). Tyle na ten temat.



2. Ocena formalna pracy

Przy próbie otwarcia recenzowanej pracy doktorskiej w formacie Word można przeczytać na ekranie komputera komunikat „Plik zawiera zbyt dużo błędów ortograficznych i gramatycznych, aby kontynuować ich wyświetlanie”. Niestety, ta informacja oddaje formalny stan recenzowanej pracy. Praktycznie nie ma strony tekstu, gdzie nie można byłoby znaleźć błędu gramatycznego, ortograficznego, stylistycznego; błędy w interpunkcji są powszechne. Czasami recenzent miał wrażenie, że naprawdę czyta brudnopis tekstu jeszcze przed jego poprawnym zapisaniem. Poniżej zamieszczamy wskazanie na te błędy mniej więcej do 100 strony pracy. Recenzent pominął błędy w interpunkcji i stylu ze względu na ich powszechność.

- W spisie treści rozdziału pierwszego Autorka pisze wyraz *nouvelle théologie* na trzy różne sposoby. Ta różnorodność podtrzymywana jest w całości pracy, z tym że niekiedy jeszcze dochodzi błąd ortograficzny: pominięcie akcentu.
- Wykaz skrótów jest źle zaprojektowany. Możemy zrozumieć zaproponowane skróty dla źródła pracy, czy ważnego komentarza, do którego Autorka będzie się odwoływać w ciągu całej pracy, ale nie proponujemy skrótu dla kilkunastu stronicowych artykułów. Poza tym, jeśli proponujemy skróty, to należy je stosować, czego Autorka nie robi (por. s. 85, 90, 91).
- W wykazie skrótów czasami Autorka używa pełnego imienia autora, czasami nie. Czasami pisze je przed nazwiskiem, czasami odwrotnie.
- s. 19, 30, 72, 83 i w wielu innych miejscach: Autorka niepotrzebnie umieszcza w przypisach tekst angielski czy francuski, który tłumaczy w tekście pracy. Taka sytuacja jest zrozumiała, kiedy rzeczywiście tłumaczymy tekst o dużym poziomie złożoności i zdajemy sobie sprawę, że tłumaczenie nie oddaje wszystkich znaczeń tekstu oryginalnego. Nie ma takiej potrzeby w tych zaznaczonych miejscach i w wielu innych.



- s. 25: autorka po raz pierwszy wspomina dwa papieskie, anty-modernistyczne dokumenty: *Lamentabili* i *Pascendi dominici gregis*. W przypisach należałoby dla lepszej orientacji czytelnika umieścić ich autorów i datę publikacji.
- s. 31-32 i wielokrotnie dalej: jeśli chodzi o przypisy, właściwą formą jest: „Por. tamże”, a nie „Por. Tamże”. Czasami Autorka zapisuje tę formę poprawnie, czasami nie.
- Praca zawiera dużo błędów ortograficznych. Chrystologia i ojciec piszemy w środku zdania z małej litery (s. 36, 61, 62, 81, 85), podobnie „hierarchów kościelnych” (s. 52), podobnie „kościół” w znaczeniu „świątyni” (s. 54), „encyklika” (s. 67, 76), „ośrodek” (s. 76), „komisje soborowe” (s. 81). Z kolei piszemy „Kościół katolicki” w znaczeniu wspólnoty wyznaniowej (s. 57), Wielka Wojna (s. 69), Nowa Teologia (s. 76).
- Nie ma potrzeby dodania nic nie mówiącego określenia „de Tubingen” po zwrocie „szkoła teologiczna w Tybindze” (s. 53).
- Strona 59 wyróżnia się, jeśli chodzi o brak staranności w redakcji tekstu. Brak jest szeregu przecinków w zdaniach złożonych. Strona kończy się niedokończonym zdaniem.
- Podobny brak staranności w redakcji tekstu i błędy w stosowaniu znaków przystankowych zauważamy na str. 61.
- W przypisie 166 na str. 62 (także w prz. 211 ze str. 74) nie ma potrzeby pisania, że to jest „przyp. autora”. Każdy przypis pochodzi od autora. Na końcu przypisu stawiamy kropkę.
- Czasami w cytowanych w przypisach książkach Autorka podaje wydawnictwo, czasami – nie. Należy to ujednolicić.
- s. 64: Autorka pisze o o. Danielou: „obrał staranne wykształcenie humanistyczne”. Rozumiem, że chodzi o to, że otrzymał staranne wykształcenie humanistyczne.
- Przypis 184, s. 65: brak autora hasła encyklopedycznego.



- s. 66: Na jednej stronie czasami Autorka pisze: „Tradycja” a czasami w tym samym znaczeniu: „tradycja”.
- s. 74: Autorka pisze o dominikanach z Cerf po czym dodaje w nawiasie (les dominicaines du Cerf). Kompletnie niepotrzebne. Autorka pisze: *Sources chretiennes*, ale już inne kolekcje pisane są jako: „Una sancta”, czy „Théologie”, nie wiemy dlaczego. Zresztą na str. 84 seria „Théologie” staje się *Théologie*.
- s. 74: Autorka podaje w przypisie 212 odniesienie zarówno do francuskiej wersji *Katolicyzmu* de Lubaca (a nie Lucaca), jak i do polskiego tłumaczenia. Skoro tak, to należałoby to uczynić także w przypadku innych omawianych dzieł.
- Przypis 216 ze str. 75: brak miejsca wydania książki.
- Piszemy „nouvelle théologie” (s. 77, 78).
- Przypis 225, str. 79: artykuły w czasopismach cytujemy bez pisania: „w”.
- Prz. 226, str. 79: źle sporządzone odniesienie do tekstu o ojcu Lagrange.
- s. 78: Autorka powinna ujednolicić sposób pisania określenia: „Nowa Teologia”.
- s. 80: czasami mamy do czynienia z „Przysięgą antymodernistyczną”, choć w bibliografii jest to „Przysięga Antymodernistyczna”, podobnie na stronie 69. W niektórych miejscach ta nazwa podawana jest bez cudzysłowia, w innych z.
- s. 81: tekst francuski powinien być przetłumaczony, zwłaszcza ze względu na jego znaczenie.

- s. 84: Autorka zupełnie dowolnie pisze tytuły książek, raz pojawiają się one w cudzysłowie, raz w italiu, raz w cudzysłowie w tekście głównym, a potem w italiu w przypisie, a potem odwrotnie. Nie piszemy tak tekstów naukowych. Zasady formalne mają swoje znaczenie, nie można ich lekceważyć.
- s. 85: Autorka pisze, że Bouillard w 1940 roku wznowił *un biennium*. Może ktoś wie, co to jest?



- s. 86, 108: nie ma żadnego powodu, żeby tytuły dzieł św. Tomasza z Akwinu podawać w języku francuskim.
- s. 88: *summa cum laude* to nie jest wzmianka, ale ocena.
- s. 89: każdy z sześciu przypisów od strony formalnej jest inaczej zrobiony.
- s. 89: Autorka pisze o „Radzie Czujności Archidiecezji Paryskiej”. Czytelnik już wie, że skoro zaczęła się „przyglądać” ojcu Bouillardowi, to jest to na pewno coś złego. Niemniej, Autorka powinna czytelnikowi wytłumaczyć naturę tej instytucji.

3. Wniosek końcowy.

W świetle tego, co napisano powyżej, z wielką przykrością recenzent musi stwierdzić, że ani od strony merytorycznej, ani formalnej, recenzowana praca nie spełnia wymagań pracy doktorskiej z teologii.

Kraków, 8 września 2023 roku